

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica VIII (2009)

OMÓWIENIA – POLEMIKI – RECENZJE

F. Barth, A. Gingrich, R. Parkin, S. Silverman, *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tendencje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*, tł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007, 440 ss.

Książka jest efektem pracy czterech autorów, będących przedstawicielami głównych tradycji antropologicznych zawartych w tytule. Jest to zbiór dwudziestu wykładów, po pięć przyporządkowanych do poszczególnych nurtów, autorstwa czterech wybitnych antropologów: Frederika Bartha (Wielka Brytania), Andre Gingricha (Niemcy), Roberta Parkina (Francja), Syndel Silverman (Stany Zjednoczone). Stanowi plon konwersatoriów wygłoszonych w czerwcu 2002 r. z okazji inauguracji działalności Instytutu Antropologii Społecznej im. Maksa Plancka w Halle (Saale) w Niemczech.

Najobszerniej opisana została antropologia niemiecko- i francuskojęzyczna, po nich kolejno amerykańska i brytyjska (Wielka Brytania oraz kraje Commonwealthu). Na końcu znajduje się indeks oraz obszerna, różnojęzyczna bibliografia.

Treść – według założenia autorów – dobrana została chronologicznie, zgodnie z etapami kształtowania się antropologii w poszczególnych krajach. Wyjątek stanowią Stany Zjednoczone; w rozdziale im poświęconym autorka już na wstępie zaznacza, że spośród czterech omawianych tradycji amerykańska jest najmłodsza, ze względu na krótszą historię swego kraju, lecz bogata, biorąc pod uwagę jej gwałtowny rozwój w XX w.

Obszerna treść książki podzielona została na cztery główne rozdziały prezentujące badania nad własnym ludem (Völkerkunde) w aspekcie komparatystycznego ujęcia czterech zasadniczych nurtów. Najwięcej miejsca poświęcają temu zagadnieniu reprezentanci antropologii niemieckiej i francuskiej.

A. Gingrich (s. 75) w swych rozważaniach przyjął prezentystyczne ujęcie historii antropologii. Polega ono na rozpatrywaniu przeszłości bardziej selektywnie oraz na wyraźnym związaniu dzisiejszych poglądów i sporów z przyszłymi zadaniami antropologii. Konsekwentnie podążając za tym tokiem myślenia, autor prezentuje trzy podstawowe implikacje stanowiska prezentystycznego i trzy konsekwencje perspektywy krytycznej. W założeniu A. Gingricha (s. 76) pierwszą implikacją stanowi fakt rozpatrywania przez niego tradycji historycznych, które miały wpływ na rozwój antropologii społeczno-kulturowej, w takim aspekcie, w jakim rozumiana jest ona dzisiaj na świecie. Szczególny zaś nacisk położył na Volkskunde oraz folklorystykę, które stanowią obecnie istotny element antropologii społeczno-kulturowej wszędzie poza regionami niemieckojęzycznymi i niektórymi innymi częściami Europy Środkowej. Druga implikacja prezentyzmu ściśle związana jest z wymiarem

międzynarodowym debat i dyskursów antropologicznych. Autor w tym fragmencie piętnuje szczególnie to, co stanowi słabość dzisiejszej antropologii, włączając w swój wywód przypomnienie pewnych cennych lokalnych tradycji, które wydają się dzisiaj niesłusznie pominięte. Trzecia implikacja prezentyzmu dotyczy językowych i czasowych granic analizy historycznego dorobku antropologii niemieckojęzycznej. Ramy chronologiczne obejmują okres od lat osiemdziesiątych XVIII w. do lat osiemdziesiątych minionego stulecia (upadek muru berlińskiego w 1989 r.), natomiast przestrzeń stanowi obszar poprzedzający dzisiejsze: Niemcy, Szwajcarię i Austrię. W swych rozważaniach A. Gingrich (s. 77) wspomina także o dziedzictwie swego narodu, które – jak sam zaznacza – zwłaszcza w XX w. ściśle powiązane jest z: pangermanizmem, kolonialnymi aneksjami militarnymi, nacjonalizmem oraz rasistowskimi zbrodniami. Opisuje je w sposób wyważony, opatrując krytycznym komentarzem. Spora część jego wywodów skupia się na opisie rozwoju antropologii za czasów Trzeciej Rzeszy. Sednem jego rozważań jest stwierdzenie, że olbrzymia większość niemieckich antropologów mniej bądź bardziej aktywnie popierała reżim nazistowski.

Fragment A. Gingricha wart jest przeczytania nie tylko ze względu na jego merytoryczne walory, ale przede wszystkim dlatego, że autor jest pionierem w stawianiu śmiałych tez i podawaniu nazwisk osób, które w nazistowskich Niemczech pod przykrywką rozwoju nauki zrobiły zawrotną karierę na ludzkim cierpieniu. W końcowych rozważaniach A. Gingrich (s. 174) stwierdza, że dziejami antropologii powinni zajmować się zarówno historycy laicy, którzy posiadają wykształcenie antropologiczne, jak i historycy, którzy z zawodową antropologią niewiele mają do czynienia. Wymiana ich poglądów i dokonań w tej dziedzinie musi być międzynarodowa i stała.

R. Parkin (s. 179) rozpoczyna swe rozważania od postawienia retorycznego pytania, czy istnieje francuska tradycja antropologiczna? Dalej autor wysnuwa wnioski, że w porównaniu do trzech pozostałych tradycji, we Francji istniał zawsze wyraźniejszy podział na teoretyków, czyli znawców antropologicznych pojęć i metodologii, oraz praktyków, czyli tych, którzy pracując w terenie, gromadzili dane etnograficzne. Zaznacza przy tym, że podział ten ukształtował się w połowie XIX w., a gwałtowny rozwój badań terenowych nastąpił we Francji po II wojnie światowej. Kolejnym problemem, który zaznacza się w rozwoju francuskiej antropologii, jest właściwe przyporządkowanie antropologów-praktyków do grona uczonych na miarę światową. Francuska etnografia, której jakość na arenie międzynarodowej jest pierwszorzędna, skupia się głównie na praktyce, pomijając wnikliwą analizę i poszukiwania teoretyczne. Autor (s. 180) podkreśla, że mimo iż francuska etnografia swój gwałtowny rozwój przeżyła dopiero w XX w., to jednak nie ulega wątpliwości jej pierwszeństwo w dziedzinie idei, które wpłynęły na kształt teorii i praktyki antropologicznej. Prócz szeregu nazwisk, jakie w swych wykładach zawarł R. Parkin, pojawiają się w nich także wiadomości dotyczące: dokonań w badaniach terenowych, czasopism, francuskich muzeów oraz osławionej, choć krótko działającej (1937–1939) Collège de Sociologie. Autor (s. 284) kończy swe wywody trafnie sformułowaną odpowiedzią na pytanie postawione w pierwszym artykule. Jego zdaniem, francuska antropologia może głosić swą niewątpliwą odrębność jako narodowa szkoła antropologiczna.

Kolejnym nurtem wartym zauważenia jest tradycja amerykańska. S. Silverman (s. 287–288) we wstępie zaznacza karkołomność swego przedsięwzięcia, ze względu na nadmierny rozrost rodzimego środowiska antropologicznego. Autorka (s. 287) wymienia ponadto cztery odmiany amerykańskiej antropologii: antropologię kulturową lub społeczną, nazywaną także – choć obecnie coraz rzadziej – etnologią, antropologię fizyczną albo biologiczną, archeologię oraz antropologię lingwistyczną. Swe rozważania opiera przede wszystkim na odmianie kulturowej (społecznej). Chronologicznie amerykańska antropologia sięga XIX w., ale – jak zaznacza autorka – początkowo była ona oparta na badaniach naukowców-amatorów. Prawdziwy jej rozkwit, nastąpił na początku XX w. i od początku była to arena dyskusji i konfliktów, w których przewijały się różnice: teoretyczne, społeczne, polityczne, kulturowe oraz instytucjonalne. Obecnie około dwudziestu tysięcy osób trudni się tą dziedziną. Przełom XIX/XX w. to zakorzenienie amerykańskiej antropologii w Waszyngtonie, gdzie w 1879 r. powołane zostało Anthropological Society of Washington, a dziesięć lat później wydawać w nim zaczęto czasopismo „American Anthropologist”, które w 1902 r. przejęte zostało przez oślawione i kultowe American Anthropological Association (AAA). We wspomnianej organizacji dominowała tradycja ewolucjonistyczna. S. Silverman (s. 288) zdecydowanie wskazuje ojca antropologii amerykańskiej. Był nim Franz Boas, który na początku XX w. wyznaczył nurty kształtowania się tej dziedziny, oparte na badaniach niemieckich, ale redefiniowane na pojęcia w kontekście amerykańskim. Wraz z nim pojawiła się w Stanach Zjednoczonych struktura oparta na czterech dyscyplinach, która początkowo opierała się na badaniach terenowych, później uzupełniona została o uzasadnienia teoretyczne. Dzięki niemu także tamtejszą antropologię od początku oparto na pojęciu kultury, co stanowiło odmienny nurt w stosunku do równoległe rozwijającej się owej dziedziny w innych częściach świata, gdzie skupiano się na społeczeństwie (strukturach społecznych). Paradygmat Boasa głosił relatywną autonomię zjawisk kulturowych i przejawiał się przede wszystkim oddzieleniem od siebie: rasy, języka oraz kultury, które należy traktować jako odmienne. Był to okres, jak sugeruje S. Silverman (s. 292), przenikania do amerykańskiej antropologii obcych wzorów, które później akceptowano i przerabiano na rodzime. Pojęcia pochodzące głównie z prac: brytyjskich, niemieckich i francuskich były porządkowane i dopasowywane do ram odpowiadających amerykańskim teoretykom. Nadmierne zaufanie do europejskiej nauki, przejawiające się, jak sugeruje autorka, specyficznym kompleksem niższości, zostało przełamane około 1970 r., kiedy to Stany Zjednoczone objęły przewodnictwo w antropologii anglojęzycznej. Specyfiką współczesnych badań w tej dziedzinie jest zaprzeczenie tradycji przekazywania wiedzy od nauczycieli do studentów, ponieważ antropolodzy amerykańscy konsekwentnie zmierzają do odrzucenia starych tradycji na rzecz nowych idei, często sprzecznych z tymi proponowanymi przez wcześniejsze pokolenia.

Tradycji brytyjskiej, choć w książce przedstawionej jako pierwszej, nie poświęcono aż tak dużo miejsca jak pozostałym. F. Barth (s. 14) zaznacza, że dziedzina, z której wyrosła brytyjska antropologia, ukształtowała się dzięki zainteresowaniom specyficznych kręgów angielskiego społeczeństwa – tak zwanych nonkonformistów, a przede wszystkim kwakerskich filantropów. Autor (s. 19) zwraca uwagę na fakt, że angielskie badania antropologiczne wczesnego okresu opierają się

przede wszystkim na źródłach, a nie na obserwacji terenowej i skłaniają się raczej w kierunku antropologii ewolucyjnej. Nie był to jednak ostateczny nurt tej dyscypliny, która jako całość pozostawała bardzo podzielona i słabo zorganizowana pod względem instytucjonalnym. Oficjalnie ograniczała się do spotkań i wydawania czasopism przez Royal Anthropological Institute. Nowe nurty w brytyjskiej antropologii pojawiły się na przełomie XIX/XX w., kiedy zmianie uległ przede wszystkim sposób prowadzenia badań. Od tej pory przedmiot zainteresowań antropologicznych – powszechnie rozumiany jako kultura, zastąpiły konkretne kultury lokalne. Pojawiły się także pewne rysy metodologiczne – wynikające z dążności do zgromadzenia wszechstronnych, wnikliwych i profesjonalnych danych. Złoty okres angielskiej antropologii przypada na lata 1945–1970, kiedy to główny trzon tej dziedziny skupił się na trójmieście akademickim – Londynie (London School of Economics), Manchesterze i Cambridge. Był to czas wytworzenia pomiędzy poszczególnymi ośrodkami uniwersum dyskursu, pewnych uogólnionych rozwiązań teoretycznych oraz ograniczenia kreatywności jednostek. F. Barth (s. 58) zwraca w jednym ze swych wykładów uwagę na wydarzenia 1968 r. (rewolty studentów), które mimo że toczyły się poza brytyjskim światem akademickim, zmieniły kontekst angielskiej praktyki antropologicznej. Nowoczesna antropologia anglojęzyczna opiera się na ściślejszej współpracy z antropologami amerykańskimi. Prowadzi to do rozwoju tej dziedziny, która staje się bardziej różnorodna i wszechstronna niż dawna brytyjska antropologia społeczna. Nie zmienia to jednak faktu, że asymilacja między dwoma kontynentami możliwa była tylko i wyłącznie dzięki solidnym, historycznie ukształtowanym fundamentom brytyjskim.

Spośród wszystkich wykładów, które zawarte zostały w książce *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tendencje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*, najciekawszy – moim zdaniem – jest opis antropologii amerykańskiej. Jego walorem jest przede wszystkim zgrabna, syntetyczna analiza, jak również przystępność językowa przekładu. Najbardziej kontrowersyjne i odważne w swych sformułowaniach okazały się niemieckie artykuły A. Gingricha, który nie szczędził słów krytyki i zażenowania dla szczególnego rozwoju antropologii w okresie Trzeciej Rzeszy. Stanowisko francuskie, z którym wiązałam największe nadzieje, nie dało mi pełni satysfakcji. Czytając ten fragment, miałam wrażenie krążenia wokół i drażenia jednego wątku. Najmniej zainteresowała mnie cześć pierwsza lektury, czyli wykłady dotyczące antropologii angielskiej. Mało logiczny i trudno dostępny język przekładu może zniechęcić nie tylko znawców tematu, ale przede wszystkim tych, którzy dopiero poznają zagadnienia antropologiczne.

Urszula Sułkowska